

Awangarda lubelska

MAGAZYN SPOŁECZNY: NAUKA * KULTURA * BIZNES * TURYSTYKA

Gala Ambasadorów
str. 2

LAUREACI
XXVII EDYCJI 2025



Nr indeksu 1018
ISSN 2080-8186

fot. Łukasz Frączyk



Laureaci wyróżnieni honorowymi tytułami „Ambasador Województwa Lubelskiego”, foto. Łukasz Frączek

GALA AMBASADORÓW LUBELSZCZYZNY

W Filharmonii im. Henryka Wieniawskiego w Lublinie podczas uroczystej gali nadano kolejne honorowe tytuły Ambasadorów Województwa Lubelskiego za 2025 rok w kategorii: osoba, firma i instytucja.

Laureatami zostali: w kategorii osoba – Kacper Madejek, uznany muzyk, kompozytor, pedagog i muzykolog, absolwent Uniwersytetu Nowojorskiego i Yale School of Music, laureat wielu wyróżnień, w tym Amerykańskiego Stowarzyszenia Kompozytorów, Autorów i Wydawców oraz Euregio Klassika Prize.

W kategorii firma tytuł otrzymał – Port Lotniczy Lublin SA. W kategorii instytucja – Pracownia Studiów nad Holokaustem Żydów Polskich i Europejskich KUL. Przyznano także honorowe tytuły ambasadorów specjalnych. Zostali nimi: Czesław Lang – jeden z najwybitniejszych kolarzy, wicemistrz olimpijski, medalista mistrzostw świata, mistrz Polski, organizator i dyrektor generalny wyścigu Tour de Pologne – prestiżowego wydarzenia światowej rangi. Województwo Lubelskie było gospodarzem kilku edycji Tour de Pologne. Etapy kolarskie Tour de Pologne przebiegające przez Województwo Lubelskie transmitowane były na cały

świat i oglądane przez miliony widzów, budując pozytywny wizerunek i prestiż tego regionu. Tytuł Ambasadora Specjalnego przypadł też Kameralnej Orkiestrze Akordeonowej „Arti Sentemo” z Radzyna Podlaskiego prowadzonej przez wybitnego pedagoga i dyrygenta, dyrektora tamtejszej Państwowej Szkoły Muzycznej – Zbigniew Czuryłę, który stworzył unikatową formułę artystyczną orkiestry akordeonowej wykonującą muzykę klasyczną i współczesną, filmową i rozrywkową kompozytorów polskich i światowych. Wszyscy otrzymali symboliczne statuetki, których autorem pierwowzoru jest niezjący już dzisiaj artysta rzeźbiarz prof. Sławomir Mielezko (1938-2021).

Kapituła powołana przez samorząd Województwa Lubelskiego certyfikatami Marka LUBELSKIE uhonorowała ponadto 10 przedsiębiorstw i firm prowadzących działalność na terenie Lubelszczyzny. Certyfikaty otrzymali: Alma Sidor Sp. z o.o., GOLDSUN, Radosław Szewczuk, JUKKI POLAND Sp. z o.o., MONOGO Sp. z o.o., P.W. „MAR-JOLA BI” M. I T. WIDERLIK – Sp. z o.o., POLSKIE ZIOŁA Sp. z o.o., SQINIC Joanna Karpińska, Stalprodukt-Zamość Sp. z o.o., WOD-BUD

Sp. z o.o., Zakład Przetwórstwa Mięsa „Matthias” Sp. z o.o.”

– Tak jak u początku powstania naszego województwa w 1474 roku, tak i dziś nasz region jest symbolem rozwoju gospodarczego. Ziemia lubelska zrodziła wielu bardzo zdolnych ludzi, kreatywnych, przywiązanych do tradycji, którzy kochają drugiego człowieka i wiedzą, czym jest ciężka praca. Jestem dumny z naszych ambasadorów i wyróżnionych certyfikatami „Marka Lubelskie” – powiedział podczas Gali Jarosław Stawiarski, marszałek Województwa Lubelskiego

Województwo liczy już 93 ambasadorów, w tym 11 ambasadorów specjalnych. Certyfikaty Marki Lubelskie otrzymały dotychczas 132 firmy.

Galę Ambasadorów Województwa Lubelskiego uświetniły znakomici artyści: Trio Gabrieli Żmigrodzkiej z zespołem. Na scenie Teatru Muzycznego wystąpiła także 9-letnia Luiza Just, multimedialistką mistrzostw świata, m.in. w kategorii „fit kids”, a także w fitnessie artystycznym. Galę wieczoru uświetnił występ Natalii Kukulskiej z zespołem w programie „Dobrostan”.

Janusz Kawalko

Szanowni Państwo, Drodzy Czytelnicy



Los chciał, że w grudniu miałem wypadek. Samochodowy. Ucierpiał w nim przede wszystkim mój samochód, ale nieznacznie również i ja. Trochę się skaleczyłem, a ratownik z karetki pogotowia, która nie wiadomo skąd nagle znalazła się koło mnie powiedział, że musi zabrać mnie do szpitala, bo skaleczenie wymaga zszycia. Gdy już znalazłem się w szpitalu (tym nowym przy ul. Staszica) ktoś zdecydował, że skoro jestem po wypadku, to na wszelki wypadek trzeba mi zrobić tomografię komputerową głowy. I zrobiono ją. Potem musiałem czekać na wynik badania, z którego nic złego nie wynikało, ale w sumie trwało to dość długo, nim wreszcie przeszedł pan doktor, chirurg, aby zszyć mi to, co rozciąłem. Pan był tak miły, że aż mnie to zaskoczyło, choć zawsze twierdziłem, że do lekarzy to ja mam szczęście, bo zawsze spisują się bardzo dobrze.

Ta opiekuńczość ratownika z karetki pogotowia i serdeczność chirurga tak mnie miło zaskoczyły, że już wtedy pomyślałem, że to jest warte opisania. Znam nazwisko tego lekarza, ale nie chcę go publikować, bo może by tego nie chciał? Więc nie podaję. Tak samo jak nazwiska pani z biura PZU przy ul. Lipowej, z którą następnie załatwiałem powypadkowe sprawy ubezpieczeniowe. Też była tak przyjazna, serdeczna, że aż mnie to ujęło. Znam jej imię i nazwisko, ale nie będę podawał. Ale w myślach serdecznie im wszystkim dziękuję. Tak samo, jak redakcyjnemu koledze, Irkowi, który w pierwszych dniach po wypadku oddał mi swój samochód do dyspozycji, bo mój, uszkodzony, nie nadawał się do jazdy. Tyle serdeczności na raz! Dzięki Bogu!

Na tym jednak nie koniec. Potem odstawiłem swój uszkodzony samochód do warsztatu blacharskiego. W drodze do niego bardzo pomógł mi sąsiad, Roman, któremu też jeszcze raz bardzo dziękuję. Pan z zakładu blacharskiego przyjął mnie bardzo serdecznie. Niestety, naprawa auta trwała dość długo, ale w końcu wszystko dobre, co się dobrze kończy. W moim przypadku a raczej wypadku, w końcu wszystko skończyło się dobrze. Bardzo dobrze. A ta okazana mi pomoc przez znanych i nieznaną ludzi uświadomiła mi, przekonała, że wokół nas, wszędzie jest bardzo dużo dobrych, serdecznych, ofiarnych ludzi. Utwierdził mnie w tym dodatkowo przebieg tegorocznego Finału Wielkiej Orkiestry

Świątecznej Pomocy. Mimo fatalnej pogody tego dnia, tak dużo ludzi wyszło na ulice miast, miejscowości i wiosek, żeby przyłożyć się do zebrania całkiem sporej sumy pieniędzy na szczytny cel – pomocy innym. Także Kościół Rzymskokatolicki w Polsce włączył się w zbiórkę pieniędzy na pomoc ludziom na Ukrainie. I zebrał ich wcale niemało. Zresztą, w tym masowym udziale w akcjach charytatywnych, zbieraniu pieniędzy na pomoc innym i pomaganiu innym, to my Polacy chyba jesteśmy mistrzami świata! A jednak ludzi dobrej woli jest więcej i na mnie wpływa to bardzo budująco, a już na pewno daje nadzieję. I niech ta nadzieja w nas pozostanie.

Krzysztof Stankiewicz



Plakat zapowiadający otwarcie teatru w Lublinie. W br. teatr (obecnie im. Juliusza Osterwy) obchodzi 140-lecie swego istnienia, o czym szerzej piszemy na str. 14-15

www.awangardalubelska.pl

„Awangarda Lubelska” jest pismem rozdawanym bezpłatnie. Jesteśmy także obecni na naszej stronie internetowej: www.awangardalubelska.pl

Awangarda
Lubelska

Wydawca:

Magazyn bezpłatny: www.awangardalubelska.pl, e-mail: poczta@polihymnia.pl

Redaktor naczelny:

Wydawnictwo POLIHYMNIA Sp. z o.o., ul. Deszczowa 19, 20-832 Lublin, tel./fax 81-746-97-17

Zespół:

Krzysztof Stankiewicz

Janusz Kawałko (z-ca red. naczelnego), Zbigniew Miazga (sekretarz red), Władysław Boruch (szef Rady Programowej) Tomasz Orkiszewski (prezes Wydawnictwa), Kamila Kowalik, Amanda Stankiewicz, Jacek Król, Amanda Endert, Wiesław Pawłat, Ireneusz Targoński, Stanisław Wojnarowicz, Jacek Targoński (współpraca)

Anna Sadczuk (korekta), M. P. Wójcik (skład komputerowy), Kamil Kawałko (strona internetowa)

Druk:

Wydawnictwo POLIHYMNIA Sp. z o.o., e-mail: poczta@polihymnia.pl, księgarnia wysyłkowa: www.polihymnia.pl



POLIHYMNIA

Wydawnictwo Muzyczne

Rok założenia 1991

ul. Deszczowa 19, 20-832 Lublin, tel./fax 81 746-97-17

Polecamy usługi:

- ✓ specjalistyczny skład tekstu i nut
- ✓ druk cyfrowy i offsetowy
- ✓ usługi introligatorskie
- ✓ oprawa książek i czasopism
- ✓ kopiowanie i nadruk płyt CD i DVD

e-mail: poczta@polihymnia.pl



Pełna oferta na: www.polihymnia.pl www.ebookipolihymnia.pl



**„REPRODUKUCJE ARTYSTYCZNE” I „LICHE TRAWIONKI”.
STUDIA NAD LUBELSKĄ IKONOSFERĄ PRZEŁOMU XIX I XX WIEKU**
Krzysztof Gombin, Lublin 2025, s. 180, oprawa miękka, format B5, cena 49 zł

Rzeczywistość artystyczna przełomu XIX i XX wieku, czyli znaczny spadek popytu na rzeźby i obrazy, wymuszała na artystach nowe formy aktywności – projektowanie pocztówek, ilustracji książkowych, czy wykonywanie pamiątkowych tableau. W Lublinie czołowymi artystami, którzy musieli zmierzyć się z nową rzeczywistością byli Władysław Barwicki oraz Konstanty Kietlicz-Rayski.



MATKA MOZAIKA. ZAPISKI Z (NIE) ŻYCIA PO KOŃCU ŚWIATA
Lucyna Teszka, Lublin 2025, s. 214, oprawa miękka ze skrzydełkami, format A5, cena 49 zł

Matka Mozaika to poruszający zapis życia po stracie dziecka – intymna opowieść o bólu, miłości i nieustannym poszukiwaniu sensu. Lucyna Teszka odsłania świat żałoby, w którym to, co minione, spleta się z tym, co wciąż trwa. To książka wyjątkowa – głęboko osobista, a jednocześnie uniwersalna w swoim pytaniu o możliwość istnienia po stracie. Lucyna Teszka, edukatorka i towarzyska w żałobie i umieraniu, członkini kolektywu Instytutu Dobrej Śmierci, zapisuje codzienność po śmierci swojego syna Kaja. To codzienność pęknięta, a jednak wciąż pełna – jak mozaika ułożona z milionów odłamków dawnego życia.



**WŁÓCZĘGA PO OBRZEŻACH WSPOMNIENI. WIERSZE /
ROAMING THE EDGES OF MEMORIES. POEMS**
Andrzej Kidyba, Lublin 2026, s. 2 × 66, oprawa miękka, format A5, cena 35 zł

Tomik wierszy autorstwa prof. A. Kidyby ukazał się w języku polskim i angielskim. „Włóczęga po obrzeżach wspomnień” to tytuł oddający to, co jest zawarte w książce. Do sięgnięcia po książkę inspiruje okładka, gdzie w nawiązaniu do tytułu wyeksponowane są oczy autora, gdyż istnieje silny związek między tytułem a sposobem powstania wspomnień. Autor zdecydował się w efekcie „uzewnętrznić” swoje wnętrze, swoją duszę. Szczególnie interesujący jest czas powstania tych wierszy: od lat młodzieńczych, gdzie 16-latek opisuje w wierszach swój świat rzeczywisty i co ciekawe przyszły, aż do ostatnich tygodni przed wydaniem tomiku. Głównymi tematami są miłość, tęsknota, przyjaźń, pragnienie, ale i głęboki smutek.

GALA KULTURY W ZAMOŚCIU

W Zamojskim Domu Kultury zgodnie z wieloletnią tradycją 30 stycznia podsumowano rok kulturalny 2025. W trakcie uroczystej Gali Kultury decyzją kapituły powołanej przez prezydenta miasta Rafała Zwolaka tytułem „Ambasador Kultury Zamościa” uhonorowany został prof. dr hab. Wojciech Przegon, wybitny naukowiec, autor ponad 150 publikacji, z których wiele poświęconych jest jego rodzinnemu miastu – Zamościowi.

Takim samym tytułem uhonorowano także Książnicę Zamojską im. Stanisława Kostki Zamojskiego w Zamościu i Centrum Synagoga Fundacji Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego. Złotym Medalem za Długoletnią Służbę, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Karol Nawrocki uhonorował Dorotę Piasecką, Annę Wróbel. Brązowy Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” nadany przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego otrzymała



Laureaci Gali Kultury w Zamościu. Fot: archiwum

Grażyna Kawala. W kategorii „Animatorka Kultury Zamościa” wyróżniono: Zamojski Uniwersytet Trzeciego Wieku, Władysława Swachę, Adama Kamienieckiego. W kategorii „Sponsor Kultury Zamościa” statuetkami uhonorowano sponsorów wydarzeń kulturalnych; Zamojską Klinikę Rehabilitacji Sp. z o.o., PKO Bank Polski S.A., firmę Stalprodukt Zamość Sp. z o.o. Wyróżnienia Prezydenta miasta

otrzymali: Maria Fornal, Ewa Lisiecka, Katarzyna Starek, Alicja Bojarczuk i Beata Ciuraszkiewicz.

Podczas uroczystej Gali Kultury uhonorowano osoby, instytucje, twórców oraz społeczników, którzy w minionym roku wykazali się szczególnym zaangażowaniem w rozwój, upowszechnianie i ochronę kultury w Zamościu.

Janusz Kawalko

JUBILEUSZOWA GALA LUBELSKIEGO KLUBU BIZNESU

Jubileuszowa Gala, która odbyła się w końcu ub. roku z okazji 25-lecia Lubelskiego Klubu Biznesu, zgromadziła w Lubelskim Centrum Konferencyjnym przedstawicieli świata biznesu, samorządów, nauki, mediów, dyplomacji oraz instytucji zaangażowanych w rozwój gospodarczy Lubelszczyzny. Podczas uroczystości uhonorowano osoby szczególnie zasłużone dla rozwoju stowarzyszenia i regionu, przyznano wiele nagród i wyróżnień. Otrzymało je 25 osób i firm z całej Lubelszczyzny. Specjalną nagrodą uhonorowano również długoletnią pracę pani prezes LKB – Agnieszki Gąsior-Mazur. Ogłoszono także listę nowych Ambasadorów LKB.

Tytuł Ambasadora LKB 2025 to najwyższe wyróżnienie przyznawane przez Klub osobom, które w szczególny sposób przyczyniły się do



Laureaci z panią Agnieszką Gąsior-Mazur, wieloletnią prezeską Lubelskiego Klubu Biznesu
Fot: Andrzej Rożek

rozwoju Lubelszczyzny, wspierając przedsiębiorczość oraz od lat współtworząc środowisko Lubelskiego Klubu Biznesu.

W roku 2025 tytuły Ambasadora LKB otrzymali: Mirosław Domański – prezes Okręgowej Spółdzielni

Mleczarskiej w Piaskach, Katarzyna Kępa – dyrektor Miejskiego Urzędu Pracy w Lublinie, Krzysztof Smaga – adwokat oraz prof. Marian Żukowski z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II.

Katarzyna Czarkowska

40 LAT PRACY ARTYSTYCZNEJ



Urszula Bobryk, przed Chórem Akademickim UMCS

Starą, żakowską pieśnią „Gaudeamus igitur”, w wykonaniu kilkuset byłych i obecnych chórzystów UMCS pod batutą Jubilatki, rozpoczęła się w połowie stycznia br. uroczysta gala 40-lecia pracy artystycznej prof. dr hab. Urszuli Bobryk w Sali Koncertowej Filharmonii Lubelskiej im. Henryka Wieniawskiego. Uświetnił ją wyjątkowy koncert symfoniczno-oratoryjny, którego program był swego rodzaju egzemplifikacją

współistnienia sacrum i profanum w sztuce, wyrażonego w melancholijnym tonie barokowej modlitwy i pełnym latynoamerykańskiego temperamentu tanga.

Wykonawcami jubileuszowego koncertu byli: Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Lubelskiej, Chór Akademicki UMCS im. Jadwigi Czerwińskiej, prof. dr hab. Piotr Olech – kontratenor, Martin Palmeri – fortepian, prof. dr hab.

Elwira Śliwkiewicz-Cisak – akordeon; za pulpitem dyrygenckim stanęła prof. dr hab. Urszula Bobryk.

Urszula Bobryk – profesor zwyczajny sztuk muzycznych – od 1983 r. pracuje w Instytucie Muzyki na Wydziale Artystycznym UMCS. W ciągu minionych czterech dekad pełniła wiele odpowiedzialnych funkcji na uczelni, w tym prorektora. Od 1985 r. jest dyrygentem i kierownikiem artystycznym Chóru Akademickiego UMCS im. Jadwigi Czerwińskiej, z którym koncertowała w kraju i za granicą, zdobywając wiele prestiżowych nagród. Uonorowana została licznymi medalami i wyróżnieniami, w tym medalem „Pro Ecclesia et Pontifice” przez papieża Benedykta XVI, Złotym medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”, Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Podczas uroczystej gali, która odbyła się w dniu urodzin Jubilatki, prof. Urszula Bobryk otrzymała nagrody jubileuszowe od marszałka Województwa Lubelskiego, Prezydenta Lublina, rektora UMCS, a także medale i inne wyrazy uznania.

Stanisław Wojnarowicz

POLSCY KSIĘŻA MISTRZAMI EUROPY

W Lublinie w dniach 9–13 lutego br. rozegrano XVIII Mistrzostwa Europy Księży w Piłce Halowej. Reprezentacja Polski księży spisala się doskonale pokonując wszystkich rywali i ponownie sięgnęła po złoty medal. W spotkaniu o mistrzowski tytuł polski zespół pokonał Chorwatów 2:0. Brązowy medal przypadł zaś zespołowi z Portugalii.

Podczas Euro 2026 w Lublinie reprezentacja Polski księży mistrzowski tytuł wywalczyła składzie: Marek Mazurek, Paweł Derylak, Tomasz Winogrodzki z Diecezji Zamojsko-Lubaczowskiej, Dominik Kozłowski, Zbigniew Wojtysek, Sebastian Woźniak z Archidiecezji Częstochowskiej, Krzysztof Iwanicki z Diecezji



Mistrzowie Europy Księży w piłce nożnej

Tarnowskiej, Marcin Olszewski z Diecezji Sosnowieckiej, Rafał Przedziak z Diecezji Siedleckiej, Marek Łosak, Dariusz Snochowski, Łukasz Chowaniec, Tomasz Chowaniec, Paweł Ciepłowicz z Diecezji Kieleckiej. Trenerem zespołu był Marek Parzyszek,

a kierownikiem drużyny Dariusz Meresiński.

Dotychczas reprezentacja Polski księży w osiemnastu edycjach mistrzostw Europy wywalczyła: 10 złotych, 5 srebrnych i 2 brązowe medale. Gratulujemy.

Janusz Kawalko

PIŁSUDSKI POWROCIŁ

Tego dnia, 11 stycznia, Lublin nie był scenografią – był sceną. Rekonstrukcja „Piłsudski w Lublinie” nie miała charakteru muzealnego pokazu. To nie była statyczna inscenizacja dla biernych obserwatorów. Widowisko przemieszczało się przez miasto – od Dworca Metropolitalnego, przez Archikatedrę i Ratusz, aż po Plac Litewski – jakby historia naprawdę wędrowała jego ulicami.

W rekonstrukcjach historycznych zawsze kryje się napięcie: czy odtwarzamy przeszłość, czy ją interpretujemy? W Lublinie zdecydowanie wybrano to drugie. Aktorzy i rekonstruktorzy nie tylko odgrywali sceny z 1918 roku – oni uruchamiali wyobraźnię zbiorową. Zabytkowe samochody, przemarsz, przemowy – wszystko to budowało narrację o momencie, w którym Polska odzyskiwała sprawczość. Ale najciekawsze było coś innego: ludzie dołączali do przemarszu spontanicznie. Historia przestała być czymś oglądanym z dystansu. Stała się doświadczeniem uczestnictwa. W epoce skrótowych komunikatów i uproszczonych narracji takie wydarzenia przypominają, że pamięć wymaga przestrzeni. I czasu.

34. FINAŁ WOŚP

Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy (25 stycznia), poświęcony wsparciu leczenia chorób przewodu pokarmowego u dzieci, wypełnił miasto energią, którą trudno opisać jednym słowem. To była mieszanina radości, determinacji i wzruszenia.

WOŚP od lat jest czymś więcej niż zbiórką pieniędzy. To fenomen socjologiczny – przykład oddolnej mobilizacji obywatelskiej, która przekracza podziały światopoglądowe. Wolontariusze, lokalne sztaby, aukcje, koncerty – to infrastruktura dobra, która przez jeden dzień staje się widoczna w przestrzeni

publicznej. Tegoroczny cel – wsparcie diagnostyki i leczenia chorób gastroenterologicznych u dzieci – pokazał, jak bardzo współczesna medycyna zależy od precyzyjnego sprzętu i nowoczesnych technologii. A jednocześnie jak bardzo system ochrony zdrowia potrzebuje społecznego wsparcia.

W Lublinie kwestowano jak zawsze z rozmachem i jak zawsze najważniejsi byli ludzie – uśmiechnięci, zmarznięci, przekonani, że ich obecność ma sens.

FESTIWAL KOREAŃSKI

Pod koniec stycznia miasto zmieniło ton. Festiwal Koreański (31 stycznia–1 lutego) przyciągnął tych, którzy w kulturze szukają nowości i przekroczenia granic. Tradycyjne potrawy, kultura K-pop, kosmetyki, elementy sztuki współczesnej – wszystko to stworzyło przestrzeń spotkania z estetyką, która w ostatnich latach zdobyła globalną

świata dosłownie, ale kontynuuje ideę: handel jako forma relacji.

W epoce supermarketów i anonimowych transakcji taki targ staje się miejscem odzyskiwania podmiotowości – wiemy, kto upiekł chleb, kto wyprodukował miód, kto wykonał ceramikę. To drobne, ale znaczące przesunięcie w stronę odpowiedzialnej konsumpcji.

TAJEMNICZY OGRÓD

W przestrzeni teatralnej trwa natomiast opowieść o tym, co dzieje się wewnątrz człowieka. „Tajemniczy ogród” w Teatrze im. H.Ch. Andersena to adaptacja klasycznej powieści Frances Hodgson Burnett, która – choć napisana ponad sto lat temu – brzmi dziś zaskakująco aktualnie. Jest opowieścią o izolacji i uzdrawianiu Mary i Colin, dzieci dotknięte epidemią i samotnością, próbując odnaleźć sens w świecie po stracie.

KRONIKA WYDARZEŃ

popularność. Ale to nie była wyłącznie fascynacja egzotyką. Korea Południowa stała się jednym z najważniejszych eksporterów kultury popularnej na świecie – od kina (nagrodzonego Oscarem „Parasite”) po muzykę i seriale. To przykład zjawiska określanego przez kulturoznawców jako „soft power” – wpływu poprzez kulturę.

Lublin, organizując takie wydarzenia pokazuje, że nie zamyka się w lokalności. Potrafi wchłaniać światowe trendy i przetwarzać je na własny sposób.

JARMARK LUBELSKI

Lublin ma wielowiekową tradycję jarmarcznią. W XVI wieku był jednym z najważniejszych ośrodków handlowych w tej części Europy. Współczesny Jarmark nie odtwarza tamtego

Spektakl, przeznaczony dla widzów 8+, nie upraszcza tematów. Dotyka żałoby, izolacji i emocjonalnego zamrożenia. Ale równocześnie pokazuje proces powrotu – do natury, do relacji, do siebie. W kontekście doświadczeń ostatnich lat – pandemii, społecznej izolacji – ta historia nabiera nowego znaczenia. Teatr Andersena nie proponuje łatwego happy endu, ale proponuje moment zastanowienia nad prawdziwym znaczeniem.

KONTEMPLACJA W FILHARMONII

Pierwszy kwartał roku zwieńczy koncert muzyki Ludovica Einaudiego w Filharmonii Lubelskiej. Odbędzie się 22 marca. Usłyszymy minimalistyczne kompozycje tego włoskiego pianisty.

Amanda Endert



Pamiątkowe zdjęcie uczestników zjazdu

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II czy Uniwersytet Przyrodniczy. W spotkaniu uczestniczyli także przedstawiciele Rady Rodziców ZSE oraz przedstawiciele nauczycieli i uczniów.

W czasie uroczystości zaprezentowano najnowszą publikację „Z dziejów Stowarzyszenia Najstarszych Szkół w Polsce” oraz wręczono podziękowania zasłużonym członkom Stowarzyszenia. Następnie Tomasz Sidor – prezes Zarządu Antrotech i dyrektor operacyjny w Biurze Ekspertyz Sądowych, a jednocześnie przewodniczący Rady Rodziców ZSE, wygłosił wykład pt. „Sztuczna inteligencja w edukacji – korzyści i zagrożenia”,

ZJAZD U VETTERÓW

W dniach 23-25 października ub. roku w Zespole Szkół Ekonomicznych im. A. i J. Vetterów w Lublinie z inicjatywy pani prezes Marzenny Modrzewskiej-Michalczyk odbył się LVI Zjazd Stowarzyszenia na Rzecz Najstarszych Szkół w Polsce. Zjechali nań przedstawiciele szkół z całego kraju zrzeszonych w tym Stowarzyszeniu, dyrektorzy i delegaci z takich miast jak Warszawa, Łódź, Gdańsk, Kraków, Poznań, Rzeszów, Płock, Pułtusk, Trzemeszno, Nowy Sącz, Sandomierz, Mielec, Łowicz, Kłodzko i wielu innych.

Zjazd rozpoczął się 23 października, ale główne uroczystości odbyły się następnego dnia. Spotkanie członków Stowarzyszenia uświetnili przedstawiciele władz miasta Lublina, w tym wiceprezydent Tomasz Fulara, Barbara Warda – pełnomocnik Prezydenta Miasta Lublin ds. współpracy z dyrektorami szkół i placówek oświatowych, przewodniczący Rady Miasta Stanisław Kieroński. Obecni byli również przedstawiciele instytucji lubelskich związanych z edukacją, takich jak Kuratorium Oświaty w Lublinie,



Wśród wyróżnionych znalazł się Tomasz Orkiszewski – prezes Wydawnictwa Polihymnia. Nagrodę wręczyła pani prezes Marzenna Modrzewska-Michalczyk

a Jarosław Płachecki, nauczyciel historii, przedstawił prezentację na temat historii Szkół Vetterów.

W dalszej części spotkania przybyli delegaci mieli okazję zwiedzić 120-letni gmach szkoły oraz poznać specyfikę kształcenia wybranych kierunków ZSE, uczestniczyć w pokazach uczniów z koła robotyki na kierunku technik informatyk oraz kelnerskiego serwisu synchronicznego w wykonaniu uczniów kierunku technik hotelarstwa. Po przerwie obiadowej uczestnicy zjazdu zwiedzili Lubelski Browar przy ul. Bernardyńskiej założony przez Rodzinę Vetterów.

Wieczorem odbyło się Walne Zebranie Delegatów, na którym wybrano Zarząd Stowarzyszenia na kadencję 2025-2028. Następnie uczestnicy zjazdu wzięli udział we mszy św. w Archikatedrze Lubelskiej, a potem udali się na uroczystą kolację.

Ostatni dzień zjazdu, tj. sobota, minął delegatom na zwiedzaniu Lublina, m.in. Starego Miasta, Zamku Lubelskiego z Kaplicą Trójcy Świętej czy lubelskiego Ratusza.

Wiktor Serafin

LAMPION DLA RUMLA

Jesienią w Salonie Staromiejskim „Ornament” w Lublinie zapalono znicz pamięci dla zmarłego tragiczną śmiercią, niedocenianego przez lata poety Zygmunta Jana Rumla. W blasku świecy zaprezentowano antologię jego wierszy „Dwie matki” w opracowaniu dyrektora warszawskiego Muzeum Niepodległości dra Tadeusza Skoczka.

Poetycki wieczór wspomnień odbył się w scenerii wystawy poświęconej pocie, a przygotowanej przez Lecha Wojciecha Szajdaka. Prezentuje ona Rumla nie tylko jako twórcę, ale także jako działacza ruchu ludowego, żołnierza BCh, męczennika Wołynia. Dopelnieniem ekspozycji jest portret artysty pędzla lubelskiej malarki Urszuli Uklejewskiej oraz okazały



lampion wykonany z inicjatywy prezesa Fundacji Willa Polonia dra Jana Sęka.

Zygmunt Jan Rumel urodzony 22 lutego 1915 r. stracony został nocą z 10 na 11 lipca 1943 r. koło wsi Kustycze na Wołyniu. Był absolwentem liceum krzemienieckiego, studentem polonistyki na Uniwersytecie Warszawskim. W okresie międzywojennym należał do grupy poetyckiej „Wołyń”. Był autorem m.in. poematu „Rok 1863” i utworów poetyckich, w tym wiersza „Dwie matki”, w którym wyraził przywiązanie do dwóch ojczyzn: Polski i Ukrainy.

Zygmunt Jan Rumel był uczestnikiem wojny obronnej 1939 r., a następnie żołnierzem polskiego podziemia walczącego, w tym komendantem VIII Okręgu Wołyń BCh oraz oficerem Armii Krajowej.

Woy

ZDROWIE, PIĘKNO I NAUKA

Tu łączy się zdrowie, piękno i nauka. A to wszystko w Emma's clinic w Lublinie. Jest to znakomicie wyposażony gabinet kosmetyczny będący częścią Akademii Nauk Stosowanych Wincentego Pola. W tym wyjątkowym miejscu doświadczony zespół specjalistek od kosmetyki oferuje zabiegi dostosowane do każdych potrzeb klientów.

Oprócz świadczonych usług i zabiegów: manicure, pedicure, masażu, stylizacji brwi, kompleksowych zabiegów na twarz, atutem jest także endermologia. Emma's clinic jest także miejscem praktyk dla studentek Akademii Wincentego Pola, które pod okiem wykwalifikowanej kadry, łącząc naukę z dbałością o Twoje piękno i dobre samopoczucie przygotowują się do zawodu. Tu wykonywane są m.in. zabiegi manicure klasyczny, japoński, biologiczny, męski, hybrydowy z bazy wzmacniającej. Skorzystać także można z masażu relaksacyjnego całego ciała, masażu całego ciała na maśle Shea i rytuału – błogi relaks.

Wiceprezydent Akademii Nauk Stosowanych Wincentego Pola Dr Dorota Stefanek-Langham, która jest inicjatorką i pomysłodawczynią tej placówki przekonuje, że warto zajrzeć do – Emma's clinic i zadbać o swoje

zdrowie, piękno i urodę: tel. kom. 536 735 161 oraz e-mail: kontakt@emmas-clinic.pl, ul. Choiny 2, 20-816 Lublin (gmach Akademii Nauk Stosowanych Wincentego Pola)

Janusz Kawalko



Urodził się dnia 19 czerwca 1919 roku w miejscowości Wypnisze – parafia Michów, powiat Lubartów, w rodzinie Weroniki i Stanisława Wójtowiczów. Po śmierci męża, matka Stefana wyszła za Ignacego Aftykę i razem mieli jeszcze córkę Matyldę.

Stefan szkołę podstawową ukończył w Michowie. Jego miłość do lotnictwa wspierał ojczym. W 1936 roku Stefan złożył dokumenty do bydgoskiej Szkoły Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich. Po niezbędnych badaniach: zdrowotnych, sprawnościowych i zdaniu egzaminów został przyjęty do szkoły i od 1 września rozpoczął naukę. Przysięgę wojskową złożył 2 kwietnia 1939 r. Potem ukończył kurs wyższego pilotażu na lotnisku w Ułężu w powiecie Ryckim i dostał przydział do 1 Pułku Lotniczego w Warszawie. 1 lipca 1939 roku zameldował się w 111 Eskadrze Myśliwskiej dowodzonej przez kapitana pilota Zdzisława Sidorowicza. Jednostka wyposażona była w samoloty PZL P.11a i P.11c. 29 sierpnia 1939 r. Eskadry Myśliwskie 111 i 112 odleciały na lotnisko polowe w Zielonce należące do systemu obrony Warszawy.

Z relacji ppor. Mirosława Fericia wynika, że Stefan wykonał w obronie Warszawy co najmniej jeden lot bojowy. W dniach 6–9 września 1939 roku Eskadra Myśliwska operowała z lotniska w Kierzu a 11 i 12 września z lotniska w Łuszczowie koło Lublina.

Z relacji siostry Stefana, Matyldy:

– Pewnego dnia wieczorem dwa motocykle zatrzymały się przy naszym domu. To był mój brat Stefan, jego dowódca i dwóch kolegów Stefana. Było to moje ostatnie spotkanie z bratem. Odjeżdżając Stefan powiedział: „Mamo, muszę jechać, ale zobaczysz, że Twoje wnuki będą czytać o moich wyczynach w książkach.” I tak też się stało. Niniejszy tekst jest fragmentem powstającej książki mojego autorstwa pt. „Michów. Rodzina. Ludzie. Miejsca”. Wykorzystałem w nim opracowania historyczne oraz relacje mojego przyjaciela Leszka Stefana Winiarskiego – siostrzeńca Stefana Wójtowicza.

A oto dalsze losy bohatera niniejszego tekstu. Razem z większością



Trójka podoficerów Dywizjonu 303 – w środku pilot Stefan Wójtowicz

personelu Eskadry 111 st. szer. Stefan Wójtowicz przekroczył granicę w Śniatyniu. Poprzez Bukareszt i Bejrut 31 października 1939 roku dotarł do Marsylii. Po przybyciu do Nantes w dniu 25 maja 1940 roku wraz z kolegami rozpoczął dyżury alarmowe. Do

pierwszy lot treningowy a 8 sierpnia dwa kolejne. W tym miesiącu startował jeszcze pięciokrotnie. Dopiero 1 września o godz. 14:05 wziął udział wraz z eskadrą A w patrolu nad Northolt i wybrzeżu. Wszyscy szczęśliwie wylądowali po zakończeniu patrolu.

STEFAN WÓJTOWICZ – PILOT

18 czerwca wykonał około 30 patroli bez kontaktu z wrogiem. Wraz z kpt. pil. Szczęśniakiem i ppor. pil. Fericiem odlecieli 18 czerwca 1940 roku do La Rochelle i dzień później do Bordeaux.

Na pokładzie holenderskiego statku popłynęli do Wielkiej Brytanii. 23 czerwca 1940 roku zjawił się w Liverpoolu, następnie dotarł do Blackpool, gdzie mieściło się Centrum Polskiego Lotnictwa. Rozpoczęła się nauka języka i regulaminów. W Blackpool poznał młodą pielęgniarkę Ruth Nickolson. Po jakimś czasie Stefana przeniesiono do Northolt a Ruth do szpitala w Londynie. Był czas na długie spotkania w Hyde Parku.

Na lotnisku w Northolt w dniu 2 sierpnia pojawili się piloci organizującego się polskiego Dywizjonu Myśliwskiego 303 im. Tadeusza Kościuszki. Wśród pilotów był sgt. pil. Stefan Wójtowicz przydzielony do eskadry A, dowodzonej przez F/Lt Johna Kenta oraz F/o Zdzisława Henneberga. W dniu 7 sierpnia 1940 roku Stefan wykonał

Swój chrzest bojowy nad Anglią Stefan Wójtowicz przeszedł 2 września 1940 r. podczas patrolu w godz. 17:20 – 18:40. Nad Dover doszło do spotkania z Messerschmittami Bf 109, które ratowały się ucieczką w stronę Francji. Koledzy zestrzelili wówczas 2 Messerschmitty Bf 109, jeden uszkodzono a kolejny prawdopodobnie został zestrzelony. Stefan nie zaliczył wówczas zwycięstwa. Dopiero 3 września startując w drugim kluczu F/o Januszewicza zaatakował Messerschmitta Bf 109. Po trzeciej serii pocisków Messerschmitt zadymił. Podczas walki Wójtowicz został ostrzelany przez inny niemiecki myśliwiec. Działo się to nad Kanałem La Manche. Silnik zgasł. Płomienie dogasały. Lotem ślizgowym udało mu się dotrzeć do lądu w okolicach Tenderden. Lekko ranny nabierał sił przez kolejne dni.

7 września 1940 roku o godzinie 16:20 dywizjon 303 wraz z sgt. pil. Wójtowiczem w liczbie 11 maszyn wystartował pod dowództwem BF/Lt

Athola Forbesa. Eskadrą A, do której należał Stefan, dowodził Henneberg. Towarzyszący Polakom kanadyjski 1 Dywizjon zajął się osłoną myśliwską, zaś „kościuszkowcy” zaatakowali bombowce. Z relacji Wójtowicza:

– Zaatakowałem pierwszego z prawej. Po trzeciej serii Do 215 wybuchł ogień i poszedł w dół. Nie potrzebo wałem szukać następnego, bo sam leciałem wprost na celownik, po małej poprawce nacisnąłem spust, lecz ten szkop był trwalszy, bo dopiero po szóstej serii zapalił mu się prawy silnik a potem cały prawy, jego kadłub płonął.

Stefanowi zaliczono dwa pewne zwycięstwa. Łącznie piloci Dywizjonu 303 zgłosili zestrzelenie 14 maszyn oraz zniszczenie prawdopodobnie czterech. Tego i następnego dnia Stefan brał udział w patrolach, lecz bez kontaktu z wrogiem.

Środa 11 września 1940 roku zapowiadała się spokojnie. Dopiero o 14:00

DYWIZJONU 303

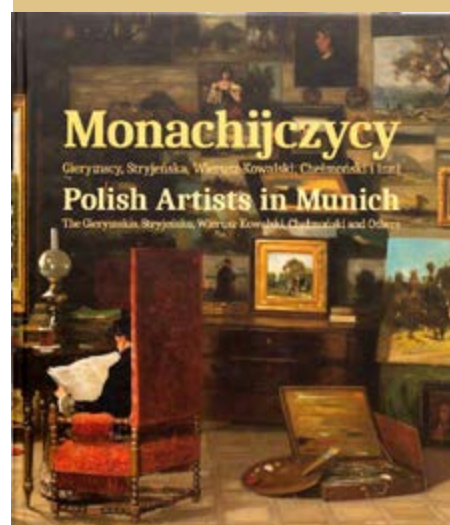


Stefan Wójtowicz z siostrą i siostrzenicą

zaczął się ruch w Pas de Calais. Niemiecka wyprawa liczyła 30 maszyn, później następnych 50 i jeszcze kolejnych 100. Eskadra A wzbiła się o 15:15. Pięć minut później Eskadra B. Nieprzyjaciel był nad Reigate. Polacy zniszczyli 15 samolotów wroga. Ten sukces okupiono śmiercią dwóch polskich pilotów. Nad Pembury został zestrzelony d-ca klucza (Czerwony 1) f/o Arsen Cebrzyński. Sgt. pil. Stefan Wójtowicz nawiązał walkę z kilkoma Messerschmittami Bf 109. Jednego z nich zestrzelił, potem kolejny spadł (wg relacji mieszkańców Westerham). Niestety o 16:04 pocisk przeszył osłonę kabiny Polaka a odłamek trafił go w czoło. Hurricane V7242 RF-B runął w dół, paląc się uderzył w ziemię na wzgórzu opodal Westerham. Tam Stefan Wójtowicz zginął, a pochowany został na cmentarzu lotników polskich w Anglii. Natomiast w Michowie, na miejscowym cmentarzu znajduje się rodziny grobowiec z umieszczoną na nim pamiątkową tablicą poświęconą pamięci pilota Stefana Wójtowicza.

Ireneusz Targoński

WYSTAWA W MUZEUM NARODOWYM



Od 21 listopada 2025 do 8 marca 2026 r. w Muzeum Narodowym na Zamku w Lublinie prezentowanych jest ponad 300 dzieł wybitnych twórców polskich związanych po 1863 r. z monachijską Akademią Sztuk Pięknych.

Monachijska kolonia artystyczna była pierwszym profesjonalnym środowiskiem polskich twórców za granicą oraz ważnym etapem w modernizacji polskiej sztuki i budowaniu nowoczesnej tożsamości narodowej. Wystawa na Zamku Lubelskim przybliży dorobek polskich malarzy pobierających naukę w stolicy Królestwa Bawarii. Jej celem jest prezentacja złożonego środowiska monachijskiego i jego znaczenia dla kształtowania nie tylko nowych nurtów w sztuce europejskiej, ale też ówczesnych relacji pomiędzy różnymi środowiskami artystycznymi – czytamy na stronie Muzeum. (gs)



WIOSNA W OPERZE LUBELSKIEJ

Walentynki to jeszcze nie wiosna, ale warto odnotowania jest, że właśnie w tym dniu, a dokładnie 13 i 14 lutego Opera Lubelska zaprosiła swoją wierną publiczność na walentynkowy spektakl „Halo Szpicbródka”, zrealizowany na wzór filmu Janusza Rzeszewskiego i Mieczysława Jahody z 1978 roku, jednego z największych przebojów w historii polskiego kina. Potem było jeszcze większe wydarzenie, kolejne już wystawienie opery „Halka” Stanisław Moniuszki nazywanego Ojcem Polskiej Opery Narodowej. „Halka” uważana jest za jedną z najważniejszych oper w naszym kraju, a w Lublinie wystawiona została wspaniale, wręcz w sposób doskonały. I warto ją obejrzeć, choćby po raz kolejny. Lutowe spektakle w reżyserii Jarosława Kiliana odbyły się w dniach 20 i 21 lutego w Sali Operowej Centrum Spotkania Kultur w Lublinie

W lutym Opera Lubelska wystawi jeszcze bajkę „Kot w butach” w dniach 26 lutego o godz. 9 i 12 oraz już w marcu, a konkretnie 1 marca o godz. 12. I na ten następny miesiąc czyli na marzec przygotowała dla swych widzów także bestsellerowe widowisko „Skrzypek na dachu”. To jeden z najsłynniejszych

musicali, którego fabułę oparto na prozie tworzącego w jidysz pisarza Szolema Alejchema. Premiera lubelskiego przedstawienia „Skrzyпка...” w reżyserii Zbigniewa Czeskiego miała miejsce na scenie legendarnego Domu Kultury Kolarza w roku 1994. Ten sam (a jednak trochę inny spektakl), cieszący się wielką popularnością wśród widzów, wciąż można oglądać na lubelskiej scenie. Tym razem 7 marca o godz. 18 i 8 marca o godz. 17. Następnie na scenie pojawi się „Phantom”, też grany w Lublinie już od wielu lat, ale wciąż cieszący się zainteresowaniem publiczności. Tym razem, Opera Lubelska zaprasza na „Phantoma” w reżyserii Daniela Kustosika 12 marca o godz. 10 oraz 13 i 14 marca o godz. 18.

Następnym marcowym wydarzeniem będzie najlepsza i najpopularniejsza operetka Emmericha Kalmana i jedna z najczęściej wystawianych na światowych scenach muzycznych, słynna „Księżniczka Czardasza”. Możemy ją obejrzeć i wysłuchać właśnie na rozpoczęcie wiosny, czyli w dniach 20 i 21 marca, godz. 18. W marcowym repertuarze znajduje się jeszcze „Królowa Śnieżka” – jedna z najpiękniejszych i najbardziej

znanych bajek. Baletowa wersja „Królowy Śnieżki” skomponowana (na podstawie libretta Witolda Borokowskiego i Stanisława Piotrkowskiego) przez Bogdana Pawłowskiego w 1970 r. przyniosła autorowi ogromną popularność i niesłabnącą sympatię młodych widzów. Kolejny raz możemy ją zobaczyć 26 i 27 marca, godz. 10.

Kwiecień rozpocznie się natomiast w Operze Lubelskiej wielkim, też znanym już lubelskim melomanom wielkim widowiskiem „Jesus Christ Superstar”. To słynny porywający, musicalowy hit w gwiazdorskiej obsadzie! Ten legendarny musical, uwielbiany przez miliony widzów, do dziś porwuje i wzrusza. Kolejny raz będziemy mogli w nim uczestniczyć w Lublinie w dniach 1 i 2 kwietnia o godz. 18 w Sali Operowej Centrum Spotkania Kultur w Lublinie. W kwietniu obejrzymy także m.in. spektakl „Halo Szpicbródka” w dniach 11 kwietnia o godz. 18 i 12 kwietnia o godz. 17 oraz musical „Skrzypek na dachu” w dniach 23 kwietnia o godz. 10 i 24 kwietnia o godz. 18, także w Sali Operowej Centrum Spotkania Kultur w Lublinie.

Krzysztof Stankiewicz



Musical „Skrzypek na dachu” grany jest w Lublinie od wielu lat, ale chętnych na jego obejrzenie wciąż nie brakuje



Małgorzata Figiel i Dariusz Piekut

W Galerii „Bohema” w Zamościu zaprezentowano wystawę malarstwa Małgorzaty Figiel i Dariusza Piekuta, która spotkała się z dużym zainteresowaniem, zarówno mieszkańców jak i osób odwiedzających miasto.

PORTRETY I PEJZAŻ W GALERII BOHEMA

Małgorzata Figiel, absolwentka Wydziału Artystycznego UMCS w Lublinie zaprezentowała kilkanaście portretów na płótnie w technice akrylowej. Bohaterami jej prac są bliscy i znajomi. Na prezentowanych pracach artystki są portrety dzieci i osób dorosłych, w których twarzach artystka ukazuje wiele przeżyć, historii i emocji budowanych przez grę barw i światłocieni. Portrety są bardzo dynamiczne i malowane z dużym wyczuciem kolorystycznym, co świadczy o dużej umiejętności śmiałego zestawiania barw. Jest to trzecia indywidualna wystawa Małgorzaty Figiel, a jej poszukiwania malarskie bardzo dobrze zapowiadają dalszy rozwój duchowy i artystyczny artystki. Równie interesujące prace w Galerii „Bohema” podczas wspólnego wernisażu zaprezentował związany z zamojskim środowiskiem artystycznym Dariusz Piekut, także absolwent

Institutu Wychowania Artystycznego UMCS w Lublinie. Zaprezentował on dwa cykle malarskie: Zamojską Bajkę i Roztoczańską Bajkę. W jego pracach widać fascynację architekturą Zamościa i pejzaży Roztocza, którą przełożył na język malarskiej i częściowo graficznej interpretacji w bajkowej konwencji. Dorobek artystyczny Dariusza Piekuta dotychczas prezentowany był w wielu galeriach i domach aukcyjnych, a także w zbiorach prywatnych kolekcjach w Polsce i za granicą oraz Galerii „Bohema” – małym salonie sztuki.

– Galeria Bohema to miejsce stworzone przez Małgorzatę i Janusza Kitków, pasjonatów eleganckiej sztuki i świetnej gastronomii. Zawsze warto tu zajrzeć – zachęca ceniony artysta malarz Jerzy Tyburski, dyrektor Biura Wystaw Artystycznych – Galerii Zamojskiej.

Janusz Kawalko



Malarz Jerzy Tyburski (po prawej) w trakcie wernisażu w Galerii Delfiny

Zamojski artysta malarz Jerzy Tyburski, kierujący na co dzień Biurem Wystaw Artystycznych Galerią Zamojską zaprezentował swój dorobek twórczy w warszawskiej Galerii Delfiny. Jego prace zachwyciły zwiedzających. Na wystawie pt. „Słońce wschodzi Słońce zachodzi” przedstawił

MALARZ SKUPIENIA I CISZY

kilkanaście nowych obrazów w oparciu o liryczną tematykę pejzażową wschodów i zachodów słońca. Nie zabrakło w tym malarstwie figuratywnym też paru motywów groteskowych.

Właścicielka Galerii Delfina Soledad Krasicka, potomkini rodu Krasickich, w tekście towarzyszącym wystawie podkreśliła m.in. iż; „Twórczość Jerzego Tyburskiego wyrasta z potrzeby zrozumienia świata poprzez jego duchowe przetworzenie. To artysta, zakorzeniony w tradycji malarstwa europejskiego, łączy wrażliwość dawnych mistrzów z nowoczesnym językiem metafory i snu. W jego obrazach codzienność zostaje przepojona poezją, a materia – nasycona światłem, które odsłania ukryte warstwy rzeczywistości. Tyburski to malarz skupienia i ciszy. Z jego płócien emanuje spokój, który przypomina medytację dawnych twórców – tych, którzy widzieli

w malarstwie akt duchowy. Jak w renesansowych przedstawieniach, za urodą formy kryje się głębsze znaczenie – tajemnica istnienia”.

– Zaproszenie przez Soledad Krasicką, właścicielkę legendarnej Galerii Delfiny do zaprezentowania moich prac przyjąłem ze wzruszeniem i poczuciem docenienia mojej twórczości. To klimatyczne miejsce odwiedzane przez miłośników malarstwa i znawców sztuki. Ten wyjątkowy klimat odczuwałem podczas wernisażu, w trakcie którego spotkałem wielu znamienitych gości, w tym m. in. Franciszka Maśluszcza – wybitnego artystę malarza czy Elżbietę Dzikowską – znaną podróżniczkę – podkreśla Jerzy Tyburski.

Z dorobkiem twórczym zamojskiego artysty można się zapoznać także na stronie www.jerzytyburski.pl

Janusz Kawalko



Anna Nowak – absolwentka Filologii Polskiej UMCS – jest aktorką i autorką wielu publikacji poświęconych dziejom lubelskiej Melpomeny, w tym pasjonującej książki „W pogoni za Hamletem”. Od wielu lat prowadzi Archiwum Artystyczne Teatru im. Juliusza Osterwy w Lublinie, miłośników teatru oprowadza po jego zakulisowych rewirach.
Fot. Jacek Sadowski

W lutym br. minęło 140 lat od inauguracji działalności lubelskiego teatru w dobrze znanej nam siedzibie przy ul. Narutowicza. Rocznica ta, a także zapowiedź generalnej modernizacji budynku Teatru im. Juliusza Osterwy w Lublinie, skłaniają do zajrzenia za kulisy tej zasłużonej lubelskiej sceny nim zapadnie kurtyna. Naszym przewodnikiem jest aktorka i archiwistka Anna Nowak.

Podobno u początków lubelskiego teatru legło uwiedzenie aktorki?

– W 1781 r. z Warszawy do Lwowa przybyli Aktorowie Narodowi Jego Królewskiej Mości, zakładając tam pierwszy polski teatr. Tam też narodził się wielki romans Wojciecha Bogusławskiego i 17-letniej Marianny Franciszki Pierożyńskiej, wówczas żony dużo od niej starszego aktora i cenionego tłumacza oper i komedii. „Napięta” sytuacja w zespole sprawiła, że Bogusławski wyjechał do Warszawy, a zaraz po nim Pierożyński z grupą kolegów udali się do Lublina, gdzie przez kilka miesięcy

1782 r. wystawiali ciesząc się powodzeniem opery i sztuki śpiewne. Niebawem Franciszka uciekła do teatru Bogusławskiego. Tak to romansowa natura ojca polskiej sceny narodowej patronowała, poniekąd, początkom teatru publicznego w naszym mieście.

Gdzie odbywały się pierwsze spektakle?

– Tego dokładnie nie wiemy. Być może był to Pałac Parysów, Pałac Prymasowski, kamienica Krzeszowskiej na rogu ulic Rybnej i Grodzkiej czy zajazd Rojewskich przy Krakowskim Przedmieściu.

A kiedy teatr w Lublinie doczekał się stałej siedziby?

– W 1784 r. scena polska w Warszawie została zlikwidowana i duża grupa aktorów pod kierownictwem Andrzeja Mierzyńskiego przybyła do Lublina, który zaczął pięknie rozkwitać pod światłymi rządami wojewody Kajetana Hryniewieckiego, a licznie przybywająca wówczas na Trybunał Koronny i Sejmiki szlachta miała im zapewnić „dobrą kasę”. Zachęceni rozmachem przemian postanowili zbudować tu teatr. Od prezydenta miasta wynajęli pustą rudę na Korcach (dzisiaj Królewska 3) i zadłużając się na kilkanaście tysięcy u zamożnych obywateli, wystawili własnym kosztem teatr. Dzięki determinacji aktorów Lublin zyskał pierwszy w swych dziejach budynek teatralny z prawdziwego zdarzenia. W 1803 r. strawił go pożar. I stało się już „tradycją”, że wszystkie kolejne budynki teatralne w naszym mieście powstawały własnym sumptem. Miasto nie dołożyło do ich budowy ani grosza. W 1822 r. Łukasz Rodakiewicz wybudował Teatr Zimowy na starym Mieście, który z czasem okazał się mały i niewygodny.

Jak doszło do budowy nowego teatru?

– Od 1866 r. na łamach „Kurier” zaczęto pisać o potrzebie budowy nowego teatru. W r. 1880, szlachetną inicjatywę przejęli w swoje ręce dwaj bracia „szaleńcy”, jak ich nazywano, bliźniacy Adolf i Juliusz Frickowie, właściciele Browaru Parowego. 1 lutego 1882 r. na łamach czasopisma technicznego „Inżynieria i Budownictwo”, ogłoszono międzynarodowy, bo rozpisany na wszystkie zabory, konkurs na projekt Teatru i Resursy Kupieckiej w Lublinie, które miały mieścić się w jednym gmachu. Spośród nadesłanych prac wybrano, utrzymany w stylu włosko-francuskiego renesansu, projekt młodego, warszawskiego architekta Karola Kozłowskiego.

140-LECIE TEATRU

W dwa lata później dla zgromadzenia funduszy zawiązano Spółkę Cywilną „Teatr Lubelski”, do której przystąpili lubelscy przemysłowcy, kupcy i inteligencja. 14 lipca 1884 r. wbito pierwszą łopatę pod fundamenty, rozpoczynając budowę teatru i resursy kupieckiej, a już w styczniu 1886 r. obiekt był całkowicie wykończony wewnątrz, choć nie otynkowany z uwagi na zimową pogodę. W trakcie budowy nie wzniesiono całego skrzydła od ul. Kapucyńskiej, gdyż Resursa postanowiła wybudować sobie własny budynek, a i fronton teatru uległ zmianom, bo zabrakło pieniędzy na wszystkie ozdobniki.

6 lutego 1886 roku teatr został udostępniony publiczności. Jaki to był obiekt? Czy odpowiadał ówczesnym potrzebom?

– Był to wówczas jeden z najnowocześniejszych i najpiękniejszych teatrów w Europie. „Już od wnijsia – jak pisano – teatr porażał swoją pięknnością”. Malowane plafony westybulu, bogate sztukaterie i złocenia nad wejściami do sali widowiskowej i na

piętra. Sala widowiskowa z malowaną kurtyną, bogato zdobionym i malowanym plafonem, wspaniałym 40-płomiennym żyrandolem. Scena wyposażona była w „istne cuda techniki”. Na przykład kulisy posiadały mechanizm umożliwiający zmianę dekoracji w ciągu 8 sekund. Dekoracje malowane były wówczas na kulisach, a teatr posiadał aż 6 kompletów nowych dekoracji. Do tego dochodziło „novum absolutne”, czego nie miał żaden polski teatr: trzy francuskie pokoje na blejtramach z prawdziwymi drzwiami i oknami, w których druciane siatki imitowały szkło. Nad drzwiami w ozdobnych ornamentach umieszczono portrety gwiazd ówczesnego teatru – Modrzejewskiej, Hoffmanowej, Luedowej i Wisnowskiej. Obok

W LUBLINIE

sceny znajdowała się obszerna malarnia, gdzie można było malować nowe dekoracje, podłoga na scenie ułożona była z ruchomych taflí umożliwiających jednoczesny wjazd, wraz ze zmianą dekoracji tzw. zastawek, znajdowało się też w niej aż pięć zapadni (teraz mamy tylko jedną). Gdyby zrealizowano jeszcze zaprojektowaną ruchomą podłogę na widowni, nie miałby to sobie równych w Europie. Teatr mógł pomieścić 800 widzów (!). Dla ich wygody urządzone były pokoje dla dam i panów, w których mogli wypocząć w czasie antraktu, jeżeli nie korzystali w tym czasie z suto zaopatrzonych bufetów czy restauracji.

A co zagrano na inaugurację?

Otwarcie teatru żył cały Lublin, wszyscy chcieli wziąć udział w inauguracyjnym przedstawieniu, toteż zagrano je trzykrotnie. Wielu krytykowało wybór mało znanej jednoaktówki Aleksandra Fredry „Nikt mnie nie zna”. Był to jednak zabieg celowy – jej bohaterem był chorobliwie zazdrosny mieszkaniec Wieniawy, który w Lublinie szukał sprawiedliwości.

Zagrano też pierwszy akt „Halki” Moniuszki, odtańczono poloneza i mazura. Sprowadzona z Warszawy słynna orkiestra Adolfa Sonnenfelda, nazywanego wówczas polskim Offenbachem, odegrała skomponowane przez niego, specjalnie na tę okazję utwory: Marsza powitalnego, polkę „Piękna lublinianka” i mazura „Lublinianie – Sobie”. Także Karol Kozłowski, jak się okazało człowiek wielu talentów, skomponował na otwarcie teatru „Mazura Lubelskiego”. Po szumnym otwarciu szybko dała znać o sobie szara rzeczywistość. Teatr był za duży jak na potrzeby niespełna 50-tysięcznego miasta, w którym Polacy stanowili połowę mieszkańców. Wypełnienie go co wieczór publicznością graniczyło z cudem. Wtedy to padło słynne zdanie, aktualne przez lata: Nie sztuką jest zbudować teatr, sztuką jest go utrzymać!

Jaki był repertuar?

– Wytrawni teatralni specje mawiali – Teatr, to płacąca publiczność. A jeśli „publisia” czegoś chce trzeba jej to dać! A czego chciała „publisia”? Sztuk lekkich, łatwych i przyjemnych, wzruszających, wyciskających łzy melodramatów i nade wszystko operetki – bo teatr miał bawić i służyć rozrywce. Jeden z zacnych lubelskich żurnalistów, który rościł sobie prawa do kształtowania gustów publiczności, pisał: Szekspira i Słowackiego można sobie przeczytać w domowym zaciszu, a Lublin kocha NOWOŚCI. Możemy się dziś tylko uśmiechać, widząc w repertuarze „Przygody poślubne młodego rezerwisty”, „Jak się pozbyć teściowej?”, „Czaszkę mordercy” czy „Córę piekła”. Nie oznaczało to oczywiście, że lubelska scena hołdowała tylko taniej rozrywce. Sztuki z poważnego repertuaru wybierali na swoje benefisy ambitni aktorzy. Wielka literatura pojawiała się za sprawą Gwiazd i Występowiczów.

Gwiazdy to Gwiazdy, ale kim byli Występowicze?

– Występowiczami nazywano w aktorskim żargonie wybitnych

aktorów przybywających na prowincję, aby z miejscowym zespołem zagrać swoje popisowe role. Gwiazdy zaś przyjeżdżały z własnym zespołem lub prezentowały „Bukiety dramatyczne” złożone z fragmentów ich wielkich ról. Dla prowincjonalnych zespołów te gościnne występy były nie tylko sposobem na podratowanie kasy, ale przede wszystkim zaszczytem i nobilitacją. Lubelska scena gościła tych największych z Heleną Modrzejewską na czele. Niemalże „etatowym” występowiczem był Wielki Lew sceny polskiej – Bolesław Leszczyński, kilkakrotnie wpadała tu owacyjnie przyjmowana „Modrzejewska operetkowej sceny” czyli Adolfiną Zimajer. W Lublinie grali też: Gabriela Zapolska, Helena Marcello-Chraszczewska, Aleksandra Luedowa, Wincenty Rapacki, Mieczysław Frenkiel, Bolesław Ładnowski. Prawdziwy „wysyp” wielkich nazwisk przyniosły lata 1915–1933, kiedy to w kwietniu zaczynał się tzw. Sezon Gwiazd. Występowali tu wówczas m.in. Juliusz Osterwa, Stefan Jaracz, Karol Adwentowicz, Aleksander Zelwerowicz, Antoni Fertner, Kazimierz Junosza-Stępowski, Irena Solńska, Stanisława Wysocka, Wanda Siemaszkowa, Mieczysława Ćwiklińska, Hanka Ordonówna i inni. Przez ponad trzy miesiące z lubelskim zespołem grał i reżyserował sztuki Ludwik Solski, w 1921 roku.

Niebawem, po 140 latach działalności, lubelski teatr przy ul. Narutowicza zostanie zamknięty i poddany modernizacji. Czy po jej zakończeniu będzie odpowiadał wyzwaniom XXI wieku?

– Projekt przedstawia się imponująco. Na ten temat najwięcej może powiedzieć dyrektor Krzysztof Adamczuk, który od początku nadzoruje tę inwestycję. Jak będzie w rzeczywistości? To okaże się dopiero po zakończeniu tej wielkiej rozbudowy.

Dziękuję za rozmowę

Stanisław Wojnarowicz



Pamiątkowe zdjęcie uczestników kursu wraz z władzami AWP i PUKT, organizatorami i wykładowcami, foto. Adrian Piotrowski

Akademia Nauk Stosowanych Wincentego Pola w Lublinie wraz z Polską Unią Karate Tradycyjnego 24 stycznia br. w gmachu Akademii podsumowała kurs na instruktora karate tradycyjnego. W tym dniu aż 20 uczestników kursu, w gronie którym byli także utytułowani karatecy mający w swoim dorobku sukcesy na arenie krajowej i międzynarodowej, w tym medale mistrzostw Europy i świata, otrzymało certyfikaty potwierdzające ukończenie kursu oraz legitymacje instruktora uprawniające do szkolenia adeptów tej dyscypliny sportu, a także zawodników, którzy zechcą doskonalić i podnosić swoje umiejętności w tej sztuce walki. Nowymi dyplomowanymi instruktorami w karate tradycyjnym zostali: Łukasz Bartczak, Jan Bednarz, Wiktor Bis, Janusz Brzyski, Krzysztof Ciechanowski, Sylwia Foltyn, Patrycja Głowacka, Wiktor Janusz, Arsenij Karpow, Dominika Kowalkowska, Amelia Kucharska, Aleksander Łanowy, Joanna Łyżwińska, Wiktoria Nowak, Dawid Nowak, Filip Rau, Monika Rojowska, Natalia Rutkowska, Piotr Szreniawski, Olaf Wdowiak. Proces szkolenia nowych instruktorów przebiegała pod kierunkiem

KURS KARATEKÓW

doświadczonych wykładowców z Akademii Wincentego Pola, Uniwersytetu Rzeszowskiego i mistrzów karate tradycyjnego Polskiej Unii Karate Tradycyjnego.

Rektor Akademii Wincentego Pola dr hab. Mariusz Korczyński, prof. AWP podczas uroczystego podsumowania kursu powiedział, że:

– Misją Akademii w ramach kierunku wychowania fizycznego – zarówno na pierwszym jak i na drugim stopniu edukacji – jest dbałość o kształcenie kadr pedagogicznych, ale także instruktorskich i trenerskich w obszarze kultury fizycznej, które zatroszczą się o kondycję fizyczną i zdrowotną naszego społeczeństwa. Zwłaszcza o ludzi młodych, uprawiających różne dyscypliny sportowe w szkołach na lekcjach wf oraz w klubach sportowych i innych ośrodkach kultury fizycznej.

Wielokrotna mistrzyni świata i Europy, zdobywczyni Pucharu Świata dr hab. Marta Niewczas, prof. URz kierująca kursem podkreśliła zaś, iż:

– Zakończenie kursu mający uroczysty charakter jest dniem symbolicznym. Po raz pierwszy bowiem w Akademii Nauk Stosowanych Wincentego Pola został zorganizowany kurs instruktorski przy akredytacji i współpracy z Polską Unią Karate Tradycyjnego. Zakończył się zatem trwający kilka miesięcy etap szkoleniowy wymagający wysiłku i pracy dla pozyskania wiedzy praktycznej i teoretycznej. Nowi instruktorzy to osoby przygotowane pracy szkoleniowej w tej sztuce walki. Posiadają wiedzę i kompetencję, z którą mogą pójść do swoich klubów i akademii karate. Mogą tam szkolić młodych karateków, którzy w przyszłości będą liderami nie tylko w środowisku sportowym, ale także prawie w każdej dziedzinie.

Koordynatorka kursu z ramienia Polskiej Unii Karate Tradycyjnego Anna Kulczyńska, wiceprezes PUKT, a jednocześnie trenerka kadry narodowej mająca w swoim dorobku sukcesy na arenie międzynarodowej i mistrzostwach świat z uznaniem mówiła

o współpracy z Akademią Nauk Stosowanych Wincentego Pola.

– Cieszę się, że program kursu wypracowany przez AWP w porozumieniu z PUKT i współpracy z kadrami dydaktyczną oraz profesorami AWP wraz z prof. Martą Niewczas był tak starannie przeprowadzony. Do prowadzenia zajęć praktycznych skierowaliśmy szkoleniowców oraz trenerów mających największe doświadczenie, natomiast AWP zadbała kadrami naukowo-dydaktyczną o wysokim poziomie. Dziękuję zatem władzom Uczelni – rektorowi oraz prezydentowi założycielowi AWP, a także wszystkim, którzy przyczynili się do organizacji kursu. Dzięki temu dzisiaj Polska Unia Karate Tradycyjnego pozyskała nowych 20 dyplomowanych instruktorów do pracy z młodzieżą.

W AWP

Wiceprezes PUKT Daniel Iwanek, były mistrz świata w karate tradycyjnym prowadzący szkolenie w Lubelskiej Akademii Karate wyraził również zadowolenie, że w Akademii Wincentego Pola aż tylu karatek, w większości znakomitych reprezentantów Polski, uzyskało uprawnienia do prowadzenia zajęć treningowych.

– Ważne jest, że pozyskaliśmy nowych szkoleniowców dla PUKT. Dla mnie istotnym jest również fakt, że aż 4 osoby z tego grona to reprezentanci klubów z Lubelszczyzny, którzy zasilą kadrami szkoleniową w klubach naszego regionu – podkreślił Daniel Iwanek.

Uczestniczący w kursie Krzysztof Ciecchanowski, który do rodzinnego Rzeszowa wrócił z certyfikatem i uprawnieniami instruktorskimi, podczas podsumowania kursu z uznaniem mówił o jego przebiegu i prowadzonych zajęciach.

– Program kursu był bardzo obszerny i zawierał kwestie dotyczące zarówno samego karate jak i organizacji prowadzenia klubu oraz bezpieczeństwa podczas treningów. Wiedza, jaką pozyskaliśmy, będzie przydatna nam podczas pracy w klubach i akademiach karate. Te zajęcia pomogły nam usystematyzować wiedzę teoretyczną jak i praktyczną. Dzięki nim pozyskaliśmy nowe wiadomości, a zarazem kompetencje z wielu obszarów m.in. prawa, psychologii, teorii sportu, najnowocześniejszych metod treningowych. Otrzymaliśmy dużą porcję umiejętności, którą będziemy mogli spożytkować w naszej pracy szkoleniowej.

Na zakończenie uroczystego podsumowania kursu prezydent i kanclerz założyciel AWP doc. Henryk Stefanek powiedział:

– Odpowiadając na zapotrzebowanie środowiska karate tradycyjnego skupionego w Polskiej Unii Karate Tradycyjnego podjęliśmy się wspólnego zadania wykształcenia kadr dla tej sztuki walki. Nie jest to pierwsze takie przedsięwzięcie naszej Akademii, bowiem dotychczas podobne kursy przeprowadziliśmy również dla innych związków sportowych, jak choćby dla Polskiego Związku Zapasniczego czy Związku Piłki Ręcznej w Polsce. Dysponujemy potencjałem naukowo-dydaktycznym, naukowym i praktycznym oraz zapleczem technicznym do organizacji takich przedsięwzięć i zawsze przystępujemy do współpracy, jeśli jest taka wola ze strony organizacji, federacji czy związków sportowych.

Uczestniczący w podsumowaniu kursu doradca wojewody lubelskiego Waldemar Białowąg, znany w środowisku lubelskim działacz i trener judo zwrócił uwagę, iż tego typu kursy wpisują się w projekt rządowy, który wspiera wszelkie inicjatywy zmierzające do rozwoju sportów obronnych, czego wyrazem była m.in. zorganizowana w styczniu br. przez Ministerstwo Sportu i Turystyki w Warszawie konferencja na stadionie PGE Narodowym.

W skład zespołu organizacyjnego kursu wchodziła: kierująca przebiegiem kursu dr hab. Marta Niewczas, prof. URz i wykładowczyni AWP, wiceprezes PUKT Anna Kulczyńska – koordynatorka kursu, Daniel Iwanek – wiceprezes PUKT, Ewa Pawlikowska z AWP, Janusz Kawalko – dyrektor d/s rozwoju, pełnomocnik prezydenta założyciela AWP. Organizację kursu wspierali także: dr Mateusz Stefanek, prof. AWP – prorektor AWP, Paweł Janusz – Prezes PUKT, Prof. dr hab. Wojciech Czarny z URz, dr Dorothea Stefanek-Langham – wicekanclerz AWP, Grzegorz Protasiewicz – dyrektor Drukarni AWP. W organizację kursu zaangażował się także duży zespół pracowników z działu promocji, marketingu, kadr, administracji oraz finansów AWP.



Legitymację i certyfikat z rąk rektora prof. Mariusza Korczyńskiego i prezydenta AWP doc. Henryka Stefanek otrzymuje Krzysztof Ciecchanowski. Foto: Adrian Piotrowski

Janusz Kawalko



Sportowa Rodzina Lubelszczyzny, foto UMWL

LUBELSZCZYŹNY GALA

Podczas Gali Sportu zorganizowanej po raz czwarty przez Samorząd Województwa Lubelskiego uhonorowano najwybitniejszych sportowców, trenerów i działaczy Lubelszczyzny za osiągnięcia w 2025 roku. Spośród 67 zgłoszonych kandydatów kapituła powołana przez marszałka województwa Jarosława Stawiarskiego wyłoniła laureatów plebiscytu. Uhonorowano drużynę roku, trenera roku, najlepszego młodzieżowego sportowca roku, sportowiec roku z niepełnosprawnością.

W IV edycji tego wydarzenia po raz pierwszy zostało przeprowadzone głosowanie w kategorii „Najlepszy Sportowiec w głosowaniu mieszkańców województwa lubelskiego”, w którym kibice i sympatycy sportu Lubelszczyzny oddanym głosem poprzez formularz online mogli zdecydować, kto według nich zasługuje na to wyróżnienie. Zgłoszenia do Plebiscytu Sportowiec Roku Województwa Lubelskiego dokonywane były przez kluby, związki sportowe i stowarzyszenia działające w obszarze kultury fizycznej, posiadające siedzibę na terenie województwa lubelskiego. Wybór nie był łatwy, gdyż sportowcy Lubelszczyzny w minionym roku zachwycili spektakularnymi sukcesami na arenach krajowych i międzynarodowych.

Po burzliwych obradach kapituła w składzie: Jarosław Kwasek, Tomasz Jasina, Mariusz Siembiada, Andrzej Szwabe, Paweł Danielczuk, Paweł Markiewicz, Arkadiusz Onyszko, Wiesław Pawłat, Adam Rozwałka, Agnieszka Zańko wyłoniła dziesiątkę laureatów. Najwyżej oceniono sukcesy Aleksandry Mirosław (wspinaczka sportowa – KW Kotłownia Lublin) i jej przypadło pierwsze miejsce, na drugiej pozycji uplasowała się Julia Szeremeta (pięściarka – KS PACO Lublin), na kolejnych miejscach uplasowali się: 3. Bartosz Zmarzlik (żuźlowiec – ORLEN OIL Motoru Lublin), 4. Wilfredo Leon Venero (siatkarz – Bogdanki LUK Lublin), 5. Marcin Komenda (siatkarz Bogdanki Luk Lublin), 6. Mateusz Rudyk (kolarz – Lubelski Perła Polski), 7. Adela Piskorska (pływaczka – AZS UMCS Lublin), 8. Paulina Wdowiak (piłkarka ręczna PGE SPR EL – VOLT Lublin), 9. Alicja Wrona-Kutrzepa, (lekkoatletka – AZS UMCS Lublin), 10. Weronika Zielińska (podnoszenie ciężarów – AZS AWF Biała Podlaska). Za najlepszą drużynę 2025 r. uznano zespół siatkarzy Bogdanki LUK Lublin, najlepszym trenerem został Massimo Botti (trener Bogdanki LUK Lublin w 2025 r), najlepszą zawodniczką roku z niepełnosprawnością Karolina Pęk (tenis stołowy – ATS

Akanza AZS UMCS Lublin), najlepszym młodzieżowym sportowcem Michał Szubarczyk (snooker – Lubelska Akademia Sportu). W głosowaniu mieszkańców województwa lubelskiego laureatem został Marcin Komenda (siatkarz Bogdanki LUK Lublin). Nie zabrakło także wyróżnień specjalnych marszałka województwa lubelskiego. W gronie osób, które w sposób wyjątkowy zapisali się historii lubelskiego sportu, „Medalem Zasłużony dla Województwa Lubelskiego” uhonorowani zostali: wybitny trener futbolu Bronisław Waligóra, red. Andrzej Frączkowski, trener Ryszard Kister, Wojciech Kamiński i Ryszard Murat.

Marszałek województwa lubelskiego Jarosław Stawiarski podczas Gali Sportu ze wzruszeniem mówił o dokonaniach sportowców i trenerów z Lubelszczyzny.

– Coroczne spotkanie podczas Gali Sportu Województwa Lubelskiego jest wyjątkowym momentem dumy dla mnie jako marszałka, ale przede wszystkim mieszkańca Lubelszczyzny. Każdy kolejny rok przynosi nowe sukcesy naszych zawodników oraz klubów z regionu, a jednocześnie pokazuje efekty, jakie daje konsekwentne stawianie na rozwój sportowy, co nieustannie jako Zarząd Województwa czynimy. Serdecznie gratuluję nominowanym, laureatom i wszystkim, którzy przyczynili się do tych

NASZE SPORTOWE TUZY

sukcesów. Wspólnie w ogromnym stopniu przyczyniacie się Państwo do promowania marki województwa lubelskiego na arenie ogólnopolskiej i międzynarodowej – powiedział marszałek Jarosław Stawiarski.

Gala Sportu Województwa Lubelskiego, która odbyła się w Pensjonacie Szczere Pole wzięli udział reprezentanci okręgowych związków sportowych, klubów, byli i obecni olimpijczycy, parlamentarzyści, samorządowcy, przedstawiciele biznesu, mediów i zaproszeni goście.

SPORTOWA

Jednym z nich był Andrzej Supron – mistrz świata, mistrz Europy i wicemistrz olimpijski w zapasach, który nie krył słów uznania i zachwytu dla osiągnięć sportowców Lubelszczyzny

– Z podziwem patrzę na rozwój sportu na Lubelszczyźnie i mieście Lublin. Sukcesy, jakie osiągają reprezentanci tego regionu, mogą być przykładem dla wszystkich województw w Polsce. Przykładem może też być forma podziękowania sportowcom, trenerom i działaczom za ich osiągnięcia i rozstawianie tej ziemi na arenach krajowych i międzynarodowych. Uchonorowanie najwybitniejszych sportowców podczas uroczystej Gali Sportu zorganizowanej przez Samorząd Województwa Lubelskiego jest docenieniem wysiłku trenerów i zawodników jaki wkładają w drodze do mistrzostwa sportowego. Dlatego z uznaniem i podziwem przyglądałem się tak świetnie zorganizowanemu wydarzeniu, które – mam nadzieję – będzie inspiracją dla wielu samorządów w kraju – mówił Andrzej Supron, który był gościem na Gali Sportu Województwa Lubelskiego. Gościem był także Radosław Piesiewicz – Prezes PKOL.

Wydarzenie było spotkaniem wielu pokoleń sportowców, trenerów i działaczy, a także okazją do integracji sportowego środowiska Lubelszczyzny. Umilił je zespół Ewa Pac & zespół AMS.

Janusz Kawalko

Miniony rok był dobry dla sportowców z Lubelszczyzny. W 91. Plebiscycie Przeglądu Sportowego na Najlepszego Sportowca Roku. Lublinianie zdominowali to wydarzenie, bo w dziesiątce znalazła się ich trójka. Najwyższą, bo trzecią pozycję zajął siatkarz Bogdanka LUK Lublin – brązowy medalista MŚ Wilfredo Leon, tuż za nim uplasował się indywidualny mistrz świata w jeździe na żużlu Bartosz Zmarzlik (Orlen Oli Motor Lublin), a specjalizująca się we wspinaczce sportowej na czas – aktualna mistrzyni i rekordzistka świata Aleksandra Mirosław (KW Kotłownia Lublin) zajęła dziewiątą lokatę. Ponadto Superczempionem została uhonorowana tenisistka stołowa Natalia Partyka (Lalak AZS UMCS Lublin) – sześciokrotna mistrzyni paraolimpijska, która startowała także w igrzyskach olimpijskich pełnosprawnych. Najlepsza dziesiątka plebiscytu PS: 1. Klaudia Zwolińska (kajakarstwo górskie), 2. Iga Świątek (tenis), 3. Wilfredo Leon (siatkówka), 4. Bartosz Zmarzlik (żużel), 5. Robert Kubica (wyścigi samochodowe), 6. Maria Żodzik (lekkoatletyka), 7. Robert Lewandowski (piłka nożna), 8. Mateusz Ponitka (koszykówka), 9. Aleksandra Mirosław (wspinaczka sportowa), 10. Mikołaj „Miko” Marczyk (rajdy samochodowe).

Z kolei najstarszą tego typu imprezą na Lubelszczyźnie jest Plebiscyt Sportowy „Kuriera Lubelskiego”. Tym razem redakcja przyznała m.in. „Nagrode imienia księdza Jana Kielbasy”, zmarłego przed rokiem kapelana lubelskich sportowców. Pierwszym jej laureatem został 19-letni Damian Błaszczuk. Pływak z Biłgoraja pokonał wprawdę dystans 100 kilometrów, aby wesprzeć 12-letniego Adasia Iwanekę z Woli Małej, zmagającego się z dystrofią mięśniową Duchenne’a. Uchonorowani zostali też zawodnicy, którzy zakończyli wyczynowe kariery – piłkarz Górnika Łęczna i reprezentacji Polski Grzegorz Bronowicki i były futbolista Górnika Łęczna, puławskiej Wisły, Avii Świdnik Adrian Paluchowski, aktualnie dyrektor sportowy

tego ostatniego klubu. „Trenerem roku” w sportach drużynowych został szkoleniowiec mistrza Polski w siatkówce i triumfatora Challenge Cup – Massimo Botti (Bogdanka LUK), natomiast takie samo wyróżnienie w sportach indywidualnych odebrał Kamil Szubarczyk, który prowadzi bardzo utalentowanego snookerzystę i jednocześnie syna Michała Szubarczyka. „Osobowością roku” został prezydent Lublina Krzysztof Żuk. Tytuł „Niespodzianki roku” trafił do koszykarzy Startu Lublin, którzy wywalczyli wicemistrzostwo Polski. Nagrodę za „Historyczny wynik” otrzymali piłkarze lubelskiego Motoru – zdobywcy siódmego, najwyższego w dziejach klubu – miejsca w PKO Ekstraklasie. Wyniki plebiscytu: 1. Aleksandra Mirosław (wspinaczka sportowa – KW Kotłownia Lublin), 2. Bartosz Zmarzlik (żużel – Orlen Oil Motor), 3. Wilfredo Leon (siatkówka – Bogdanka LUK), 4. Julia Szeremeta (boks – Paco Lublin), 5. Michał Szubarczyk (snooker), 6. Marcin Komenda (siatkówka – Bogdanka LUK), 7. Adela Piskorska (pływanie – KU AZS UMCS Lublin), 8. Mateusz Rudyk (kolarstwo torowe – Wibatech Lubelskie Perła Polski), 9. Weronika Zielińska (podnoszenie ciężarów – AZS AWF Biała Podlaska), 10. Daniela Tkachuk (zapasy – Cement-Gryf Chełm) i Paulina Tutka (karate – KKT Chidori Lublin).

Natomiast „Dziennik Wschodni” podsumował sportowy rok po raz XXII. Przede wszystkim docenione w nim zostały sukcesy drużynowe – czyli złoto mistrzostw Polski siatkarzy Bogdanka LUK, srebro piłkarek ręcznych lubelskiego MKS-u, żużlowców Orłenu Oil Motoru i koszykarzy Startu Lublin. A oto plebiscytowa dziesiątka Dziennika Wschodniego: 1. Zmarzlik, 2. Szeremeta, 3. Leon, 4. Mirosław, 5. Komenda, 6. Put (koszykówka – Start), 7. Wdowiak (piłka ręczna – MKS), 8. Wolski (piłka nożna – Motor), 9. Rudyk, 10. Szczepański (rugby – Budowlani).

Wiesław Pawlat



Dziś, kiedy podróże po świecie stały się masowe i za granicę jeździmy prawie wszyscy, coraz częściej mamy okazję degustować przeróżne, czasami wręcz egzotyczne, bardzo wymyślne potrawy. Bardzo często, czy wręcz najczęściej bazują one na lokalnych produktach, oczywiście świeżych i choćby dlatego nie są one do idealnego skopiowania w naszej rodzimej kuchni. Generalnie wiadomo, że w kuchni krajów nadmorskich dominują ryby i inne owoce morza, Bułgarzy czy Węgrzy lubią niemal do wszystkiego dodawać dużo papryki, w kuchni żydowskiej zawsze znajdziemy czosnek, zaś kuchnia azjatycka nie obejdzie się bez ostrych przypraw i to w bardzo dużej ilości. W krajach arabskich do wszechobecnych kurczaków bardzo często podaje się bakłażany, zaś kucharze w słonecznej Italii nie obejdą się bez makaronu.

Te wszystkie potrawy są oczywiście bardzo smaczne, ale wiem, że bardzo wielu Polaków, podobnie jak ja sam, po wakacyjnych degustacjach, bardzo chętnie wraca do wypróbowanej, swojskiej kuchni staropolskiej z żurkiem czy chłodnikiem, pełnej pierogów, z bardzo charakterystycznym bigosem, albo flakami. Dobrze wiemy, że ta nasza polska kuchnia nie obyła się bez takich produktów

jak schab, ziemniaki, kapusta. Gdy po dłuższej nieobecności w kraju wracamy do domu, to przede wszystkim mamy ochotę na schab z ziemniakami. Można je zresztą przyrządzić na wiele sposobów. Podobnie jak kurczaka. Mięso drobiowe obok wieprzowiny dominuje w naszej kuchni. I dobrze, bo z kurczaka można przyrządzić wiele smacznych dań. Jednym z nich jest rolada z szynką, żółtym serem i czerwona papryka.

Do przygotowania rolady potrzebne nam będą filety z piersi z kurczaka. Rozbijamy je. Na rozbite mięso kładziemy plaster żółtego sera, można go też rozdrobnić, następnie dodajemy jeszcze rozdrobnione plastry

ślaskimi, sosem pieczarkowym i surówką, np. z marchwi.

Taką roladę często podajemy w Siedlisku Folkloru „Marzanna” w Niedrzwicy podczas uroczystości weselnych, ale w karcie dań mamy wiele innych dań z kurczaka. Wszystkie polecam. Zainteresowanym polecam jeszcze inną roladę, z wołowiny, wędzonej, gotowanej szynki i jaj. Około pół kilograma wołowiny przecinamy wzdłuż ale nie do końca, tylko tak, żeby po rozłożeniu uzyskać prostokątny płat. Rozbijamy go tłuczkiem a następnie nakładamy na niego nadzienie. Przyrządzamy je z namoczonej w wodzie i wyciśniętej bułki, pokrojonej szynki, cebuli, odrobiny

ROLADA Z KURCZAKA I INNE

szynki i pokrojoną w drobne plasterki czerwoną paprykę. Solimy, pieprzymy, dodajemy przyprawy do kurczaka i wszystko zawijamy. Całość wkładamy do gorącego piekarnika na 20 minut a po wyjęciu kroimy w plastry albo jeszcze lepiej, w trójkąty. Tak przyrządzona rolada jest nie tylko smaczna i ale i ładnie wygląda. Zwłaszcza, gdy na talerzu podamy ją z kopytkami albo kluseczkami

śłoniny. Wszystko mieszamy z solą i pieprzem. Z boku układamy pokrojone w ćwiartki ugotowane jaja. Wszystko rolujemy i przewiążemy sznurkiem. Pieczemy w brytfannie z tłuszczem, aż do miękkości, polewając roladę tłuszczem. Następnie, po wyjęciu z piekarnika, roladę kroimy w plastry i podajemy z ziemniakami, sałatką lub surówką. Życząc smacznego.

Władysław Boruch



Restauracja tel. 81 51 16 919

Hotel tel. 81 51 16 920

www.marzanna.pl

MARZANNA



znakomite jedzenie...

***Zapraszamy
na weekendy***

...wygodne spanie

Siedlisko Folkloru „Marzanna”

24-222 Niedzwica Kościelna, ul. Krakowska 111

... i najlepsze wesela



Bardzo kolorowe, typowo afrykańskie targowisko tuż obok przejścia granicznego między Gambią a Senegalem

W styczniu br., kiedy to w Polsce panowała niespotykana tu od lat iście zimowa pogoda i duże mrozy, miałem okazję wraz z kolegami ze Stowarzyszenia Dziennikarzy Podróżników „Globtroter” uczestniczyć w wymyślonym przez siebie Rajdzie Lublin–Dakar. Ta słynna impreza ze startem w Paryżu ma swoją wieloletnią historię i z czasem stała się prawdziwą legendą. A jak się ona zaczęła? Historia rajdu sięga roku 1977, kiedy to Francuz Thierry Sabine zgubił się na pustyni w Libii podczas rajdu Abidżan–Nicea i uznał, że miejsce to jest idealne do rozgrywania rajdów. Pierwotnie trasa rajdu wiodła z Paryża do Dakaru w Senegalu z przeprawą promową przez Morze Śródziemne, jednak ze względu na różne czynniki, w tym zawirowania polityczne, rajd zmieniał lokalizację zarówno startu, jak i mety. Ostatni raz Rajd Paryż–Dakar odbył się w 2001 roku.

Moja rajdowa przygoda rozpoczęła się w Lublinie. W pewien styczniowy rano dojechałem taksówką do słynnego już lubelskiego Dworca Metropolitalnego, z którego autobusem znanej linii komunikacyjnej dojechałem do lotniska na Okęciu. Tu spotkałem pozostałych uczestników wyprawy. Po krótkim oczekiwaniu na lotnisku i odprawie celno-paszportowej wsiałem do samolotu, by dotrzeć nim do Bandżulu – stolicy Gambii w Afryce Zachodniej. Lot trwał ponad 8 godzin, a gdy wreszcie dotarliśmy do celu, okazało się, że w odróżnieniu od Polski, temperatura powietrza przekracza dwadzieścia stopni ciepła, choć słońce już zaszło i nastąpiła

wieczorowa pora. Od tego miejsca zaczął się nasz afrykański odcinek Rajdu Lublin–Dakar.

Bandżul (ang. Banjul) – stolica i czwarte co do wielkości miasto Gambii, leży na wyspie St. Mary u ujścia rzeki Gambii do Oceanu Atlantyckiego. Miasto liczące dziś ok. 40 tysięcy mieszkańców powstało w 1816 r. jako placówka wojskowa, która miała pilnować przestrzegania wprowadzonego wcześniej zakazu niewolnictwa. W 1965 roku miasto stało się stolicą niepodległej Gambii. Jego ozdobą jest usytuowany w centrum tzw. Łuk Tryumfalny, największa budowla stolicy. W mieście znajduje się też główny port oceaniczny kraju, a obok jest także główny port lotniczy kraju. Miasto ma też połączenie promowe z Barrą na północnym brzegu rzeki Gambia. Przez przeprawę tę prowadzi międzynarodowa droga samochodowa do północnej części Senegalu. I tu spotkała nas pierwsza, wręcz fantastyczna przygoda – przeprawa promowa przez rzekę Gambię, która ma 150 km długości a w tym miejscu aż 14 km szerokości.

Gdy tylko na prom wjechały oczekujące w długiej kolejce samochody, w tym nasz bus z 12 pasażerami, a do tego na pokład weszły setki ludzi, prom odbił od brzegu i zaczął płynąć w po-

przek rzeki. Na zatłoczonym pokładzie z ciekawością przyglądałem się pasażerom, wśród których krążyły kobiety w pięknych kolorowych długich, afrykańskich sukniach z misami czy też wiadrkami na głowie pełnymi owoców, głównie orzeszków, mandarynek i innych towarów przeznaczonych na sprzedaż. Podróż trwała około 45 minut. Po „wyokrętowaniu” udaliśmy się w dalszą podróż do pobliskiej granicy z Senegalem. Krajobraz za oknem busa był niezwykle jak na Afrykę, bo wszędzie widać było mokradła, mniejsze i większe rozlewiska wody. Jak się potem dowiedziałem, ta część Afryki wraz z potężnymi rzekami Gambia i Senegal, oraz dużymi podziemnymi pokładami jest

RAJD LUBLIN

bardzo bogata w wodę i na pewno ma jej większe zasoby niż my Polacy. Problem tylko, że miejscowa ludność nie potrafi wykorzystać tego prawdziwego skarbu. Tutejsze rolnictwo mimo dużej ilości wody i całkiem urodzajnej gleby, prawie że nie istnieje. Myśląc o tym dotarliśmy do przejścia granicznego z Senegalem. Sprowadza się ono do małego budynku – baraku, w którym nasza odprawa graniczna odbyła się bardzo sprawnie mimo tłumów ludzi, zwierząt i towarów, również oferowanych na obecnych wszędzie straganach i targowiskach.

Po drugiej stronie granicy, już w Senegalu, czekała nas ciekawa, choć z pozoru niebezpieczna przygoda – spotkanie z lwami. Polegała ono na tym, że mogliśmy do nich blisko podejść, bo lwy były częściowo oswojone z ludźmi od maleńkiego i obficie najedzone (najedzony lew to bezpieczny lew) pozwalały do siebie podchodzić a nawet szły blisko obok nas na wspólny spacer, oczywiście w towarzystwie swoich opiekunów.

To było nasze pierwsze spotkanie z afrykańskimi światem zwierzęcym. Potem, w innych miejscach, małych i ogromnych parkach narodowych mogliśmy z pokładu naszego busa podziwiać dostojne, eleganckie żyrafy, zebry, bawoły, strusie, małpy a nawet krokodyle i nosorożce. I mnóstwo, wręcz ogrom ptac-



Jedziemy do Dakaru

DAKAR

twa: pelikany, siwe czaple, sępy i mnóstwo innych gatunków, także żyjących w lasach namorzynowych, bo popłynęliśmy w nie łodzią z miejscowymi przewoźnikami. Co jeszcze widzieliśmy w Gambii i Senegalu? Byliśmy w dawnej stolicy tego drugiego kraju, w portowym mieście Sant Louis. Zachowała się w nim cała dzielnica starych zabytkowych budynków kolonialnych. Stoi tam do dziś zachowany stary, jeszcze parowy, czyli napędzany parą dźwig portowy. Nas bardziej interesowała jednak egzotyka tego miejsca, na przykład ogrom łodzi rybackich zgromadzonych wzdłuż nabrzeży. Byliśmy na ogromnym, jednym z największych w całej Afryce targu wielbłądów, na którym tego dnia zgro-

madzono kilkaset a może i kilka tysięcy wielbłądów. Kto by je tam policzył! Widzieliśmy też niewiele mniejszy targ bydła i kóz a także targi rybne z ogromną ilością różnych gatunków.

Dodać trzeba, że ta część wybrzeża afrykańskiego, łącznie z sąsiednią Mauretanią, obfituje w ogromne łowiiska ryb. Niestety, coraz szybciej kureczą się one wobec masowych połowów, prowadzonych już nie tylko przez miejscową ludność, ale na przykład przez chińskie kutry rybackie. Widzieliśmy też i podziwialiśmy stare, ogromne baobaby oraz drzewa kapokowe. Byliśmy na pustyni, a także w miejscu, z którego wywożono kiedyś z Afryki czarnych niewolników na Karaiby i do Ameryki Południowej. Mieliśmy też trochę czasu na wypoczynek. Miejscowe hotele z restauracjami, położone tuż nad brzegiem oceanu, przy plażach z palmami i wielkimi basenami, dobrze służą sporej ilości wczasowiczów – także z Polski.

Po dwudniowym pobycie w Sant Louis dotarliśmy do Diami – przejścia granicznego z Mauretanią. I tu zaczęły się schody. Bo Mauretania jest krajem w pełni muzułmańskim. Przekroczenie granicy zajęło nam około 5 godzin i podobno – według słów naszego przewodnika Kamila Juwy, i tak mieliśmy szczęście. Wreszcie, po przekroczeniu granicy wjechaliśmy do Mauretanni, kraju, w którym nie można mieć ze sobą, ani też nigdzie nie kupisz alkoholu. Trzeba przestrzegać tego i wielu innych nakazów i zakazów. To dziwne, także bardzo biedny kraj. I pełen



Pamiątkowe zdjęcie autora z miejscową zwierzyną

śmieci. Plastikowe odpady, a właściwie całe ich góry spotkać można niemalże na każdym kroku. Początkowo, po przekroczeniu granicy jechaliśmy przez wiele godzin nie asfaltową, a pustynną drogą, wśród licznych rozlewisk wody i zarośli, nad którymi dominowały potężne baobaby. W pewnym momencie drogę przed busem przebiegł całkiem spory waran. Prawdę powiedziawszy, to w Mauretanii niewiele jest ciekawego do oglądania, bo to naprawdę dziki kraj, toteż po trzech dniach wróciliśmy do Senegalu. Po co? Po to, by wreszcie dojechać do celu mojej podróży, do słynnego Dakaru.

Dakar to stolica i największe, dwumilionowe miasto Senegalu. Jego atrakcją jest m.in. ogromna budowla górująca nad miastem – Pomnik Renesansu. Dla nas Polaków – także katedra rzymsko-katolicka, czy wreszcie wzgórze ze stojącymi na nim do dziś ogromnymi działami z filmu „Działa Navarony”, który tu częściowo kręcono i oczywiście Jezioro Różowe. To przy jego brzegu kończyły się kiedyś rajdy Paryż–Dakar, co upamiętnia stojąca nad brzegiem wody pamiątkowa tablica. Dotarliśmy tam z hotelu starymi rajdowo-terenowymi, bardzo kolorowo pomalowanymi samochodami pochodzącymi z drugiej połowy ubiegłego wieku. To właśnie tu, w latach 1979–2008 znajdowała się meta rozgrywanego co rok prestiżowego Rajdu Dakar. I tak zakończył się mój Rajd Lublin–Dakar.

Krzysztof Stankiewicz



Tym samochodem dojechaliśmy na brzeg Jeziora Różowego – mety Rajdu Paryż–Dakar



AKADEMIA NAUK STOSOWANYCH
WINCENTEGO POLA
W LUBLINIE

REKRUTACJA

2026/2027

WYDZIAŁ NAUK O ZDROWIU

Dietetyka

- studia I i II stopnia

Fizjoterapia

- jednolite studia
magisterskie

Kosmetologia

- studia I i II stopnia

Pielęgniarstwo

- studia I i II stopnia

Położnictwo

- studia I stopnia

Ratownictwo Medyczne

- studia I stopnia

NOWOŚĆ

WYDZIAŁ NAUK SPOŁECZNYCH

Filologia angielska z lingwistyką stosowaną

- studia I stopnia

Ekonomia

- studia I i II stopnia

Turystyka i rekreacja

- studia I i II stopnia

Wychowanie fizyczne

- studia I i II stopnia

Zarządzanie

- studia I stopnia

Biuro Rekrutacji pok. 27, ul. Choiny 2, 20-816 Lublin



+48 81 448 08 20



rekrutacja@pol.edu.pl

**REKRUTACJA
TRWA**

